

Zaiskrzyło w Seefeld?

Data publikacji: 2.03.2019 15:14

W polskiej kadrze przez ostatnie dni nie panowała zbyt sielankowa atmosfera. Mowa tutaj o wymianie zdań pomiędzy Justyną Kowalczyk a polskimi zawodnikami. O co poszło i jak zakończyło się całe zajście?

Kamil Bury, fot. PZN/Anna Karczevska

Justyna Kowalczyk, jedna z najwybitniejszych biegaczek narciarskich w historii tej dyscypliny, a obecnie trenerka żeńskiej kadry, wlała nieco oliwy do ognia, po niezbyt udanych występach polskich biegaczy na Mistrzostwach Świata w Seefeld. Na swoim koncie, na jednym z portali społecznościowych, najpierw odniosła się do startów Macieja Staręgi. - **Prawie 30-letni zawodnik (uprawiający sport wytrzymałościowy) nie wie jak jego ciało reaguje na trening w górach średnich...słyszysz i nie grzmisz...** - napisała dwukrotna mistrzyni olimpijska. Później odniosła się do kolejnego polskiego reprezentanta.

- **Teraz nie udało mi się odizolować od siebie damskiej i męskiej grupy. Na to będę bardzo nalegać w przyszłości. Po prostu zamiast koncentracji przed zawodami pojawiają się dziwne zachowania. W sobotę najważniejsze w polskiej ekipie były warkoczki plecione na głowie jednego z biegaczy, a on przecież został zdjęty z trasy przed metą. Tym się nikt nie przejmował. Bardzo ciężko pracujemy razem z trenerem Wieretielnym nad koncentracją dziewczyn, a tutaj nam to wszystko psują** - skomentowała Kowalczyk. Choć w jej wypowiedzi brakuje nazwisko, to z całą pewnością adresatem tych słów jest Kamil Bury. Istebnianin w biegu na 15 km techniką klasyczną zajął 69. miejsce, a w rywalizacji na 30 km został wprawdzie zdublowany, a potem zdjęty z trasy.

Zawodnik MKS-u Istebna odniósł się do krytyki pod swoim adresem. - **Nie chcę zbyt wiele mówić na temat wypowiedzi Justyny Kowalczyk. Powiem tylko tyle, że trzeba mieć szacunek do każdego człowieka, a że pani Justyna tego nie potrafi, to już nie jest moja sprawa. Bardzo szanuję ją za to, co osiągnęła** - przyznał 23-letni biegacz.

Jak zakończyło się całe to zamieszanie? Po czwartkowych sztafetach Kowalczyk zakończyła temat. - **Sytuacja jest uspokojona, rozjeżdżamy się i tyle. Moja i trenera odpowiedź jest taka: bardzo przepraszamy panów, że zepsuliśmy im atmosferę. Będziemy pracować nad tym, żeby to się więcej nie powtórzyło. Mamy z trenerem ciężkie charaktery, jesteśmy sportowymi ascetami. To się nie zmieni** - podsumowała Kowalczyk.